

Michał Majewski

Uniwersytet Rzeszowski

Pogromy na Podlasiu w 1941 r. w świetle wybranych monografii lokalnych wydawanych przy wsparciu władz samorządowych po 1989 r.

Współczesna historiografia polska coraz częściej odchodzi od wzorców postrzegania historii Polski wyłącznie przez pryzmat doświadczenia jednej grupy etnicznej. Polska humanistyka w systemie realnego socjalizmu rozwijała się zgodnie z wizją ideologiczną władz. Mimo głoszonego przez rządzących internacjonalizmu w polskiej historiografii na plan pierwszy wysuwane były zagadnienia martyrologii narodu polskiego w czasie II wojny światowej.

Wcześniejsze ograniczenia wolności naukowej miały duży wpływ na rodzaj badań, które zaczęły się rozwijać po upadku PRL. W 1. połowie lat 90. historycy zaczęli wypełniać białe plamy w dotychczasowej historiografii. Najważniejszymi obszarami, jakimi się zajęli, były m.in. sprawa zbrodni katyńskiej oraz stosunek władz ZSRR do Polaków podczas II wojny światowej, a zwłaszcza zagadnienie deportacji Polaków w głąb Związku Radzieckiego. Tematy te do 1989 r. z powodu obowiązującej cenzury były w zasadzie poza horyzontem badawczym historyków¹. Wraz z nastaniem swobody oraz otwarciem archiwów decydowali się oni podejmować badania także na zupełnie nowych polach; pojawiło się wtedy zdecydowanie więcej prac poświęconych dziejom mniejszości narodowych. Ta swoista rewolucja nie objęła jednak wszystkich obszarów badawczych. Historiografia lokalna² jako dziedzina dość oporna na podobne zmiany do dziś, tak jak historiografia PRL, posługuje się fałszywym paradygmatem narodowym. Z tego względu prezentowane są wizje poszczególnych miejscowości, w których Polacy jawią się jako grupa będąca siłą sprawczą historii, mimo że w wielu z tych miejsc stanowili oni mniejszość mieszkańców. Jak celnie zauważył Robert Traba w stosunku

¹ A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2006, s. 242.

² W artykule tym będę posługiwał się terminem „historiografia lokalna” w znaczeniu publikacji historycznych pisanych przez badaczy, regionalistów związanych emocjonalnie z opisywanym przez siebie regionem, których prace wydawane są lokalnie przy wsparciu społeczności, których dotyczą. Autorzy podobnych prac często sami są członkami opisywanych przez siebie społeczności.

do współczesnej historiografii regionalnej, „historia miasta [stała się] mutacją historii narodu”³.

Debata jedwabieńska a tradycja lokalna

Publikacja książki *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa w 2000 r. mogła się stać dla całej polskiej historiografii, a w szczególności dla historiografii lokalnej regionu Podlasia, ważnym momentem zwrotnym. Momentem, od którego mogło się zacząć przebudowywanie myślenia wielu lokalnych historyków i regionalistów na temat historii. Ówczesny dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej Paweł Machcewicz wraz z opublikowaniem wyników badań przeprowadzonych przez tenże instytut wyrażał nadzieję, że debata nad książką Grossa będzie przełomem w myśleniu o historii Polski:

Czy po Jedwabnem na historię Polski będziemy mogli patrzeć tak jak przedtem? Czy będziemy mogli pozostać wierni romantycznemu paradygmatowi naszej historii, akcentując polski heroizm, cierpienie, walkę „za waszą i naszą wolność”, przedstawiającemu Polskę, jeśli już nie jako „Chrystusa narodów”, to jako kraj, który poniósł szczególne ofiary w starciu z oboma totalitaryzmami. Ten romantyczno-mesjański paradygmat był kwestionowany, a nawet wyszydzany wielokrotnie w ciągu ostatnich dziesięcioleci, ale chyba nigdy w sposób tak radykalny i poruszający umysły, jak w związku z mordem Żydów w Jedwabnem⁴.

Debata jedwabieńska, jaka przetoczyła się przez Polskę na przełomie 2000 i 2001 r., z jednej strony uderzyła w mit wielkiej i bohaterskiej Polski, z drugiej zaś unaoczniała opinii publicznej, że również Polacy byli współodpowiedzialni za Holocaust. Okazało się, że nie tylko „lokalny element przestępczy” czy „miejscowe szumowiny” wspierały Niemców w ludobójstwie, lecz tytułowi sąsiedzi, Polacy zamieszkujący ze swoimi ofiarami te same miejscowości. Przez kilka miesięcy w prasie codziennej ukazało się kilkaset tekstów, a dyskusja miała znacznie większą rangę niż bieżące sprawy polityczne⁵. Była to największa debata historyczna od czasu upadku komunizmu. Jej wyjątkowość polegała zarówno na tym, że głos w niej zabrały najwyższe polskie władze państwowe, jak też na zaktywizowaniu lokalnych społeczności, których temat bezpośrednio dotyczył. Nie bez znaczenia pozostaje to, że w czasie uroczystości w 60. rocznicę pogromu w Jedwabnem mieszkańcy miasta nie przyszli pod

³ R. Traba, *Ciągłość i historia przerwana: miasto w długim trwaniu*, [w:] *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K. Makowski, Poznań 2006, s. 83.

⁴ P. Machcewicz, *Wokół Jedwabnego*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002, s. 10.

⁵ Tamże, s. 10.

nowo wybudowany pomnik. Zamiast tego wywiesili w oknach transparenty o treści: „My nie przepraszamy. To Niemcy zamordowali Żydów w Jedwabnem. Niech oszczercy przepraszają naród polski”⁶.

Nie przywołując szczegółów całej debaty, która sama stała się już przedmiotem oddzielnych analiz⁷, warto zauważyć, że po uroczystościach rocznicowych i opublikowaniu wyników badań prowadzonych przez IPN dla szerokiego odbiorcy debata się zakończyła. W przeciwieństwie do nadziei żywionej przez Machcewicza, Anna Bikont w 2006 r. sceptycznie wyrażała się o wpływie tej dyskusji na lokalne społeczności Podlasia:

W Jedwabnem i okolicach stykałam się przede wszystkim z rzeczywistością „nr 1”, w której winę za zbrodnie przypisywano ofiarom, a antysemickie nienawistne odzywki były chlebem codziennym. Gdy wracałam do Warszawy, gdy czytałam prasę, przenosiłam się do rzeczywistości „nr 2”: podziwiałam odwagę prezydenta RP, który nadał aż taką rangę obchodom 10 lipca, oglądałam gest przepraszania dokonany przez polskich biskupów, słuchałam wypowiedzi prezesa IPN-u Leona Kieresa, który współodczuwał z losem zamordowanych polskich obywateli żydowskiego pochodzenia. Z perspektywy Jedwabnego wydawało się to niemożliwe, żywiłam się jednak złudzeniami, że coś z lepszej rzeczywistości przeniknie do tej gorszej i ją odmieni. Ale nie, te rzeczywistości się nie przenikały⁸.

Ta pesymistyczna wizja Anny Bikont i jej refleksja nad nią dotyka ważnej kwestii, którą Marcin Kula określa jako „wybór tradycji w społeczeństwie wieloetnicznym”. W wypadku Polski kwestia wieloetniczności dotyczy oczywiście głównie historii i mniejszości narodowych, jakie kiedyś zamieszkiwały Polskę⁹. Zgodnie z tym założeniem lokalna społeczność musi wybrać, o jakich elementach tradycji pochodzących od różnych grup etnicznych chce pamiętać i je kultywować, a o jakich elementach chce zapomnieć. Wybór tradycji następuje w sposób świadomy lub nie, spontaniczny lub przemyślany. Na pewno jednak musi nastąpić. Tradycja ta może być również narzucona. Brak wyboru wiąże się wtedy z silnym sprzeciwem, odrzuceniem i gwałtowną reakcją społeczności poddanej presji. Często wzbudza to w społeczności silną agresję wobec siły narzucającej nieakceptowaną tradycję. Dobrym przykładem jest sytuacja w Jedwabnem i innych miejscowościach na Podlasiu, gdzie po zajęciu miasta przez Niemców w 1941 r. nastąpiły gwałtowne reakcje ludności polskiej w stosunku do narzuconej symboliki radzieckiej. Reakcje skupiające się

⁶ J.-Y. Potel, *Koniec niewinności. Polska wobec swojej żydowskiej przeszłości*, przeł. J. Chimiak, Kraków 2010, s. 44.

⁷ Tamże, s. 47–69.

⁸ A. Bikont, *Pięć lat po Jedwabnem*, „Gazeta Wyborcza”, 4 III 2006; cyt. za: J.Y. Potel, *Koniec niewinności...*, s. 46.

⁹ M. Kula, *O co chodzi w historii?*, Warszawa 2008, s. 209.

w wielu przypadkach na społeczności żydowskiej – grupie postrzeganej jako nie tylko zwolennicy, ale i propagatorzy ustroju komunistycznego. Stereotyp ten jest uważany za jedną z przyczyn antyżydowskich pogromów.

Należy podkreślić, że tradycja ciągle ewoluuje pod wpływem różnych czynników. Debata jedwabieńska jest przykładem takiego czynnika, który może mieć wpływ na ewolucję tradycji lokalnej. Mieszkańcy miast na Podlasiu zostali zmuszeni do zadania sobie pytania o polsko-żydowską trudną przeszłość własnej miejscowości, o pogromy bądź inne wystąpienia antyżydowskie w czasie II wojny światowej.

Polityka wobec historii lokalnej

O wyborze tradycji w lokalnym społeczeństwie świadczą wszelkie odniesienia do historii i tradycji czynione przez tę społeczność (np. urządzone obchody rocznicowe, stawiane pomniki, nadawane nazwy ulic itd.). Duży wpływ na ten wybór mają zwłaszcza lokalne władze będące równocześnie reprezentacją danej społeczności¹⁰. Forsowanie przez władze samorządowe określonej wizji historii można nazwać lokalną polityką historyczną lub, jak to określa Traba, „polityką wobec historii”. W swoich rozważaniach na ten temat zauważył on, że obecnie istnieją przynajmniej cztery podmioty, które kształtują wizję historii w społeczeństwie: rząd, samorząd, niezależne media oraz wszelkiego rodzaju organizacje pozarządowe działające w sferze kultury i pamięci¹¹. Do listy tej należy dodać jednostki naukowe działające na danym obszarze. Ich wpływ na opinię publiczną jest zdecydowanie mniejszy niż pozostałych, jednak to z ich prac badawczych w dużej mierze czerpią wiedzę wszyscy pozostali aktorzy.

Każdy z powyższych podmiotów ma swój własny zestaw narzędzi, za pomocą których promuje własną wizję historii. Wszelkie formy upamiętnień w przestrzeni publicznej, akademie rocznicowe czy publikacje mają tworzyć i prezentować obraz mający się utrwalić w pamięci odbiorców. W systemie demokratycznym działania w tej sferze podejmują same społeczności, często pod wpływem lokalnych działaczy politycznych. Jest to czynnik, który utrudnia zmianę utrwalonych kanonów wiedzy historycznej.

Wśród działań podejmowanych przez samorządy warte uwagi są inicjatywy w sferze piśmiennej, zwłaszcza publikowanie monografii historycznych miast. Książka, która w symbolice europejskiej jest atrybutem prawdy i mądrości, ma wyjątkowe znaczenie dla władz miejskich. Chcąc uwznioślić historię i znaczenie

¹⁰ Tamże, s. 303–304.

¹¹ R. Traba, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XX wieku*, Poznań 2009, s. 61.

miasta, zabiegają one o opracowanie monografii prezentujących całość historii miasta, która jest w nich ukazana jako wyjątkowa i niepowtarzalna w stosunku do historii innych ośrodków miejskich. Duża liczba podobnych publikacji¹² wynika również z tego, że wraz z upadkiem systemu komunistycznego powstał w Polsce wolny rynek wydawniczy. Od początku XXI w. masowo przybywa monografie miast bądź książek pokazujących przekrojowo dzieje danej społeczności. Wiele z nich nie ma charakteru naukowego, ale raczej popularno-naukowy lub wręcz promocyjny.

Monografie miast na Podlasiu

Monografie miast powstają więc nie tylko z powodów badawczych i naukowych, lecz często mają stanowić wizytówkę miasta. Z tego powodu ich twórcy promują wyjątkowość opisywanego przez nich miasta, podkreślając jego szczególne położenie, walory przyrodnicze, rozwój gospodarczy, a przede wszystkim historię, kulturę i dziedzictwo. W monografiach miast regionu Podlasia autorzy, chcąc zaznaczyć niepowtarzalność prezentowanego miejsca, wskazują na pokojowy, a wręcz sielankowy jego charakter. Już tytuły prac przywodzą czytelnikom na myśl takie wyobrażenia, a nawet baśniowe skojarzenia, np. *Piękno ziemi narewowskiej*, *Świat dawny Korycina*, *Wasilków – miasto renesansowej harmonii*, *Suchowola. Kraina księdza Jerzego*, *Skarby ziemi czyżewskiej*. Niczym niezmacone „harmonijne” dzieje „pięknych krain”. Nostalgiczne, pełne tęsknoty tytuły mają zachęcić czytelników do zgłębienia i ponownego odkrycia utraconego, a co ważniejsze, lepszego świata.

Treści wielu tych publikacji również są utrzymane w podobnym tonie. We wstępie do monografii Suchowoli autorzy napisali:

żyją [tu] potomkowie wielobarwnej ongiś mozaiki plemiennej i narodowościowej: Mazowszan, Rusinów, Litwinów, Jaćwingów, Żydów i Tatarów. [...] Dziś ta barwna mozaika tworzy niemal jednolitą kulturowo społeczność lokalną. Społeczność świadomą swojej historii, wielorakich korzeni; dumną z przeszłości, doskonale dającą sobie radę we współczesności, mądrze planującą przyszłość¹³.

Oczywiście podobne zabiegi nie pojawiają się we wszystkich wydawnictwach. Często ich obecność zależy od charakteru samej publikacji oraz grupy jej odbiorców. Monografie regionalne są również często ukierunkowane

¹² Por.: „Bibliografia Województw: Białostockiego, Łomżyńskiego i Suwalskiego” 1995–2012 oraz „Bibliografia Województwa Podlaskiego” od 2002.

¹³ E. Burel, A. Sokólski, J. Wałuszko, K. Sawicka, *Suchowola – kraina księdza Jerzego / The land of Fr. Jerzy*, Białystok 2010, s. 4.

na czytelników związanych emocjonalnie z danym miejscem. Są to głównie byli bądź obecni mieszkańcy miasta, osoby zainteresowane własną historią, poszukujące bliskich im miejsc i historii. Pod tym względem ciekawym przykładem może być praca Edmunda Gabrela¹⁴ *Suchowola, jej przeszłość i teraźniejszość*, w której autor wyraźnie zaznacza, że adresatem książki są mieszkańcy miasta, do których sam się zalicza. Niejednokrotnie używa stwierdzeń dzielących świat na „nas” i „innych”¹⁵. Pod terminem „my” autor rozumie tylko byłych i obecnych polskich mieszkańców Suchowoli, a nie wszystkich mieszkańców miasta. Skutkuje to tym, że zamiast historii miasta i jego mieszkańców powstaje opowieść o Polakach w Suchowoli, a kontekst mniejszości narodowych jest zepchnięty na dalszy plan. Niejednokrotnie ludność żydowska jest wyodrębniana przez autorów jako obca wobec polskiej tkanki miejskiej.

Historiografia regionalna wobec pogromów

Mając na uwadze te ważne cechy, czyli nostalgiczny charakter monografii oraz ich polonocentryzm, warto zastanowić się, jak wygląda konfrontacja autorów z wydarzeniami trudnymi. Jednym z najbardziej drażliwych tematów jest kwestia pogromów ludności żydowskiej, do jakich doszło na Podlasiu na przełomie czerwca i lipca 1941 r. oraz innych zajęć jawnie antyżydowskich, w jakich ówczasie brała udział ludność polska. Na potrzeby niniejszego artykułu analizie zostały poddane 33 monografie oraz książki zawierające rozdziały poświęcone historii II wojny światowej, dotyczące 19 miast, w których po wkroczeniu wojsk niemieckich w 1941 r. doszło lub mogło dojść do pogromów. Wybór tych miejsc został dokonany na podstawie danych z artykułu Andrzeja Żbikowskiego *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku w świetle relacji ocalałych Żydów i dokumentów sądowych*¹⁶. Artykuł Żbikowskiego stanowi nie tylko wnikliwe zestawienie wystąpień antyżydowskich, lecz co ważniejsze dla percepcji problemu w Polsce, został opublikowany w pracy podsumowującej śledztwo prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej w sprawie pogromu Żydów w Jedwabnem. IPN jest często postrzegany jako instytucja broniąca polskiej racji stanu, a opublikowanie pod jego auspicjami tomów *Wokół Jedwabnego* zakończyło najbardziej burzliwy

¹⁴ Edmund Gabrel (ur. 1940) z wykształcenia jest historykiem. Przez wiele lat pracował jako nauczyciel. Po przejściu na emeryturę zajął się badaniami nad historią Suchowoli i jej okolic.

¹⁵ E. Gabrel, *Suchowola, jej przeszłość i teraźniejszość*, Suchowola 2012, s. 179.

¹⁶ A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku w świetle relacji ocalałych Żydów i dokumentów sądowych*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, s. 159–271.

okres debaty. W jej wyniku także regionaliści musieli się odnieść do nowych ustaleń dotyczących historii badanych przez nich terenów.

W analizowanych publikacjach wydanych przed 2001 r. tematyka dotycząca prześladowania Żydów przez Polaków prawie nie występuje. Jedynie w nielicznych książkach autorzy poruszają temat pogromów. Janusz Sobolewski¹⁷ w pracy zatytułowanej *Rajgród – Sanktuarium Maryjne* wspomina o „samosądach” dokonywanych przez Polaków: „Tuż po ucieczce Rosjan spowodowanej nagłym atakiem Niemiec hitlerowskich w Rajgrodzie doszło do przypadków samosądów nad ludnością żydowską. Antagonizmy wynikłe w czasie okupacji sowieckiej umiejętnie wykorzystał nowy okupant. Około 400 Żydów zamknięto w getcie wydzielonym wokół murowanej synagogi w rejonie ul. Pace (obecnie 1 Maja)”¹⁸.

Na wymowę takiego odniesienia do antyżydowskich postaw Polaków latem 1941 r. wpływa użyte przez autora określenie „samosąd”, które relatywizuje winę sprawców. Określenie „samosąd” zgodnie z *Podręcznym słownikiem języka polskiego* oznacza „osądzenie przestępcy i ukaranie go z pominięciem obowiązującej drogi postępowania sądowego”¹⁹. Definicja ta wyklucza możliwość niewinności ofiary samosądu, w tym wypadku Żydów. Są oni przestępcami, osobami winnymi, tymi, którzy popełnili przewinienie. Użycie przez autora tego terminu skłania czytelników do refleksji nad winą zarówno Żydów, jak i Polaków, którzy dokonali owego „samosądu”. Daje to tym samym duże pole interpretacyjne. Autor mógłby uniknąć tego, posługując się na przykład określeniem „mord”, dość jednoznacznie zakładającym niewinność ofiary. Zastosowanie terminu „samosąd” sugeruje również, że w zbrodniach tych nie uczestniczyli Niemcy jako okupanci sprawujący władzę w Polsce. Jest to zgodne z przytoczonymi przez Żbikowskiego powojennymi zeznaniami zebranymi przez urzędy bezpieczeństwa publicznego. Jest w nich mowa o mordach dokonanych przez Polaków na „bogatyh Żydach” oraz o przyzwoleniu władz niemieckich na mordowanie Żydów: „a jeśli potajemnie jacyś Żydzi zginą, to oni, władza niemiecka, nie będzie miała pretensji do Polaków”²⁰.

Sobolewski pisze o „samosądach” dokonywanych na Żydach nie tylko w tym jednym miejscu. We fragmencie dotyczącym okupacji radzieckiej wspomina o wrzuceniu granatów do klubu młodzieżowego, gdzie spotykali się sympatycy

¹⁷ Janusz Sobolewski (ur. 1959) jest współzałożycielem i działaczem lokalnego Towarzystwa Miłośników Rajgrodu, a także redaktorem lokalnej gazety „Rajgrodzkie Echa”. Sprawuje również funkcję radnego miejskiego. Jego zainteresowania badawcze wiążą się z obszarem północnego Podlasia oraz Sandomierza. Jest autorem wielu artykułów historycznych w prasie lokalnej oraz kilkunastu monografii historycznych dotyczących regionu, poświęconych głównie historii Kościoła katolickiego i walkom niepodległościowym.

¹⁸ J. Sobolewski, *Rajgród – Sanktuarium Maryjne*, Rajgród 1996, s. 15.

¹⁹ *Podręczny słownik języka polskiego*, oprac. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 901.

²⁰ A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku...*, s. 184–186.

władzy komunistycznej. W zamachu tym zginęło prawdopodobnie kilka Żydówek. Miała być to kara za to, że „do okupanta dość powszechnie przylgnęli Żydzi”²¹. Teza ta pozwala domniemywać, że „samosądy” dokonywane na Żydach następowały jako konsekwencja współpracy ludności żydowskiej z okupantem radzieckim. W opisach samosądów brakuje dokładnego określenia skali i charakteru zająć. Z całą pewnością można jednak uznać, że autor nie miał na myśli wybuchu agresji antyżydowskiej ze strony Polaków wobec Żydów zgromadzonych na rynku przez Niemców, czyli wydarzenia noszącego wszystkie znamiona pogromu, w którym aktywnie uczestniczyło przynajmniej kilkudziesięciu Polaków, nie wliczając potencjalnych gapiów. W obydwu fragmentach pojawia się również oskarżenie Żydów o współpracę z władzami w czasie okupacji radzieckiej. O tej kwestii będę pisał dalej.

Podobną relację można odnaleźć w wydanej z okazji 575-lecia nadania praw miejskich Kolnu pracy napisanej przez ks. Jana Lucjana Grajewskiego²² oraz Czesława Brodzickiego²³ przy wsparciu Urzędu Miasta i parafii rzymskokatolickiej pw. św. Anny w Kolnie. Składa się ona z dwóch części: historii miasta Kolna spisanej przez ks. Grajewskiego oraz dziennika Józefy Kisielnickiej z lat 1903–1934, opracowanego przez Brodzickiego. W opisie historii miasta autor w kilku zdaniach przedstawia zagładę Żydów w Kolnie:

Druga okupacja niemiecka rozpoczęła się w czerwcu 1941 r., gdy to Niemcy uderzyły na Związek Radziecki. Już w lipcu tego roku na Rynku kolneńskim odbyła się masakra ludności żydowskiej, kiedy to Żydzi zostali zmuszeni do rozbicia znajdującego się na Rynku pomnika Włodzimierza Lenina, wystawionego przez władze radzieckie w 1940 r. Niemcy, bijąc i katując, zmusili Żydów do rozbicia pomnika, a po przywiezieniu go na cmentarz żydowski pod jego gruzami pochowali kilku Żydów zabitych w tej akcji. W niedługim czasie odbyła się masowa egzekucja ludności żydowskiej w miejscowości Kolimagi i Mściwuje. W Kolnie nie został przy życiu ani jeden człowiek pochodzenia żydowskiego²⁴.

Opisany scenariusz jest spójny z relacją jednej z ocalałych Żydówek, Fajgel Gołąbek, która złożyła ją przed śledczymi w czasie dochodzenia sądowego

²¹ J. Sobolewski, *Rajgród – Sanktuarium Maryjne*, s. 15.

²² Ks. dr Jan Lucjan Grajewski (1949–2004), urodzony w okolicach Augustowa, pochodził z chłopskiej rodziny o silnych tradycjach katolickich (wszyscy bracia uzyskali święcenia kapłańskie). Całe życie prowadził pracę duszpasterską na terenie Podlasia. Przez wiele lat związany z Kolnem, gdzie był proboszczem lokalnej parafii.

²³ Dr Czesław Brodzicki (1937–2006), historyk urodzony we Lwowie, mieszkający po II wojnie światowej na Podlasiu. Autor wielu książek z zakresu historii regionalnej Podlasia i zachodniego Mazowsza. Był członkiem m.in. Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Towarzystwa Naukowego im. Wagów.

²⁴ J.L. Grajewski, *Wstęp*, [w:] J. Kisielnicka, *Pamiętniki (1903–1934)*, oprac. J.L. Grajewski, C. Brodzicki, Kolno 2000, s. 13.

przeciwko jednemu z uczestników tych zajęć, Władysławowi Włodkowskiemu²⁵. Autor jednak w swojej narracji z jednej strony pomija rolę Polaków w tym pogromie, z drugiej zaś wskazuje Niemców jako sprawców mordu. Przeciwstawia ich zarazem Polakom, którzy w opisie zbrodni nie są wymienieni. Powstaje wrażenie, że jest to historia odizolowana, nie dotycząca polskiej ludności. Historia wyodrębniona i niemająca punktów wspólnych z polską historią. Warto zwrócić uwagę, że autor wyraźnie podkreśla dramatyzm tych wydarzeń. Jak wielu innych polskich historyków, zamyka dzieje kolneńskich Żydów zdaniem mówiącym o ostatecznym i nieodwracalnym końcu żydowskiej przeszłości miasta. Tego typu sformułowania odcinają tę część historii i nie dają już żadnych nadziei na jej ciąg dalszy.

Dokładnie takie samo zdanie znajduje się w innej książce dotyczącej Kolna, opublikowanej rok później w czasie trwania debaty wokół Jedwabnego. *Kolno na Mazowszu* autorstwa Czesława Brodzickiego jest monografią miejską w pełnym tego słowa znaczeniu. Książka, opisująca całą historię miasta, powstała w dużej mierze na podstawie źródeł historycznych i jest zaopatrzona w rozbudowany aparat naukowy. Wydanie z 2001 r. zostało opublikowane dwadzieścia lat po ukazaniu się pierwszej wersji książki. Nowa edycja jest rozszerzona i poprawiona. Brodzicki w pracy wydanej z okazji 575-lecia Kolna często korzystał z pierwszego wydania swego opracowania. Świadczyć o tym mogą liczne zapożyczenia, jak to, o którym wspominałem, a które nie zostało opatrzone odpowiednim przypisem. W nowym wydaniu książki opis pogromu w Kolnie jest dużo bardziej szczegółowy. W większości powstał na podstawie relacji polskich mieszkańców Kolna uzupełnionych informacjami z księgi pamięci Kolna²⁶. W opisie tym, podobnie jak ks. Jan Lucjan Grajewski, autor wyraźnie wskazuje sprawstwo Niemców. Jednocześnie doszukuje się przyczyn eksterminacji ludności w ich kolaboracji z władzami radzieckimi w latach 1939–1941: „Nie było rzeczą przypadku, że Niemcy planowali rozprawienie się z ludnością żydowską Jedwabnego, Wąsosza i Radziłowa szczególnie współpracującą z NKWD, zwłaszcza przy wywózkach polskich współmieszkańców”²⁷.

W dalszej części tekstu Brodzicki rozwija tę myśl. Nie tylko wprost zaprzecza tezom Grossa, lecz jego opinia stoi także w opozycji do późniejszych ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej. Jedna z osi sporu jedwabieńskiego dotyczyła obecności i roli Niemców w pogromie. Zwolennicy teorii, zgodnie z którą pełną odpowiedzialność za mord ponoszą Niemcy, powoływali się na ustalenia

²⁵ A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku...*, s. 167.

²⁶ Por. *Sefer zikaron le-kehilat Kolno*, red. A. Remba, B. Halevy, Tel Awiw 1971.

²⁷ C. Brodzicki, *Kolno na Mazowszu*, Łomża 2001, s. 240.

prokuratora Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku Waldemara Monkiewicza, opublikowane w 1989 r. w „Studiach Podlaskich”²⁸. Według Monkiewicza, cała odpowiedzialność za mord 300 Żydów w Jedwabnem spoczywa na niemieckich batalionach 309 i 316 tworzących Kommando Białystok. Tę samą informację podaje w swej książce Czesław Brodzicki. Na końcu fragmentu dotyczącego zagłady Żydów autor bezpośrednio odnosi się do pogromów w Jedwabnem, Radziłowie i Wąsosz. Odrzuca ustalenia Grossa, oskarżając go o antypolski charakter jego książki. Akapit ten zupełnie nie wpisuje się w główną linię narracyjną książki. Jest swoistą manifestacją obrony dobrego imienia mieszkańców regionu. Autor wyraźnie ustawia się w opozycji do Jana Tomasza Grossa i tez zawartych w *Sąsiadach*²⁹.

Mimo ewidentnego obarczenia Niemców odpowiedzialnością za pogrom w tym wydaniu książki w narracji Brodzickiego o pogromie pojawiają się Polacy. Są oni nie tylko biernymi świadkami zbrodni, lecz traktowani są, podobnie jak Żydzi, jako ofiary terroru niemieckiego, współdzielące los Żydów. Podkreśla to informacja będąca swoistą kłamrą spinającą akapit. W pierwszym zdaniu tego akapitu autor mówi o „eksterminacji Polaków” dokonywanej przez Niemców, na końcu pisze natomiast, że w zbiorowej mogile w Mściwujach pochowano oprócz Żydów również 29 Polaków. Autor nie porównuje skali tych aktów przemocy, jego celem jest sprowadzenie dwóch różnych typów zbrodni do tego samego określenia, czyli eksterminacji³⁰.

Porównywanie lub raczej zestawianie zbrodni dokonywanych na Polakach i na Żydach jest dość częstym zabiegiem w publikacjach regionalnych ukazujących się na Podlasiu. Pojawiają się one zarówno w pracach sprzed debaty jedwabieńskiej, jak i opublikowanych już po 2001 r. Na przykład Beata Jabłońska w artykule na temat Choroszczy zamieszczonym w książce wydanej z okazji 500-lecia miasta zestawia informacje o eksterminacji ludności żydowskiej ze stwierdzeniem, że tragicznego losu doznali wszyscy mieszkańcy miasta³¹. Innym przykładem jest podsumowanie procesu zagłady Żydów w książce *Suchowola. Kraina księdza Jerzego*: „Podobny los Niemcy szykowali Polakom. Ponad pięćdziesięciu cywilnych mieszkańców Gminy Suchowola zostało zamordowanych przez hitlerowców – w obozach koncentracyjnych, u niemieckich bauerów, często na progach własnych domów”³². Natomiast w monografii miasta Trzcianne autorzy piszą, że Polaków za ciężkie przestępstwa zsyłano

²⁸ W. Monkiewicz, *Zagłada skupisk żydowskich w regionie białostockim w latach 1939, 1941–1944*, „Studia Podlaskie” 1989, nr 2, s. 241–246.

²⁹ C. Brodzicki, *Kolno na Mazowszu*, s. 240–241.

³⁰ Tamże, s. 241.

³¹ B. Jabłońska, *Choroszcz w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *494 rocznica urodzin województwa podlaskiego. 500 lat Choroszczy*, Choroszcz 2007, s. 129.

³² E. Burel, A. Sokólski, J. Wałuszko, K. Sawicka, *Suchowola. Kraina księdza Jerzego...*, s. 32.

do obozów zagłady³³. Jan Lucjan Grajewski i Jarosław Sokołowski³⁴ włączają eksterminację Żydów w ogół cierpienia Polaków. Stwierdzają, że od początku okupacji niemieckiej rozpoczęła się eksterminacja ludności polskiej, w tym żydowskiej³⁵. Podobną opinię wyraził Edmund Gabrel w monografii Suchowoli: „Systematyczna eksterminacja narodu polskiego, biologiczne jego wyniszczanie na każdym kroku i miejscu, poniżanie ludzkiej godności wyzawało uzasadniony żal do rzeczywistości [...]”³⁶.

Wszystkie przytoczone przykłady świadczą o wciąż silnej tendencji zrównywania cierpienia Polaków i Żydów. Zjawisko to było powszechne w polskiej historiografii do 1989 r. Podobne tezy nie są charakterystyczne jedynie dla opracowań historycznych miejsc, w których dochodziło do pogromów, lecz cechują monografie wielu miast regionu³⁷. Jak zauważył Michael Steinlauf, od końca lat 60. terminy „Zagłada”, czy „eksterminacyjna polityka okupanta” przestały być używane wyłącznie w stosunku do Żydów, lecz zaczęto je odnosić do całej polityki Niemców wobec wszystkich obywateli Polski bez rozróżnienia ich narodowości. Jak pokazują cytaty, liczni autorzy wciąż używają podobnych sformułowań, tym samym relatywizując i zrównując zagładę Żydów z polityką Niemców wobec Polaków. Tendencja ta wynika zarówno z trwałości stereotypów historycznych, takich jak ten, że Polacy byli najbardziej poszkodowaną grupą podczas II wojny światowej, jak i płytkiego rozumienia złożonej struktury konfliktu, co można dostrzec u wielu badaczy. W takiej optyce w czasie II wojny światowej i okupacji można było być albo zbrodniarzem, albo ofiarą. Zwycięzcą albo przegranym. Nie istniała żadna forma pośrednia polegająca na tym, że z jednej strony można było być ofiarą, z drugiej zaś zbrodniarzem.

Wraz z debatą po opublikowaniu książki *Sąsiedzi* Grossa historiografia lokalna na Podlasiu musiała zrewidować swój stosunek do pamięci o dawnych żydowskich mieszkańcach podlaskich miast. Wyraźnie widać zwiększenie zainteresowania tematyką żydowską oraz wyczulenie na temat Zagłady. Oczywiście nie oznacza to, że regionaliści przyjęli wszystkie ustalenia Instytutu Pamięci Narodowej. Dla wielu badaczy śledztwo dotyczące Jedwabnego stało się jednak pewnym punktem odniesienia³⁸. Niemniej narracja dotycząca pogromów

³³ J. Maroszek, A. Studniarek, *Dzieje Trzciannego i obszaru gminy Trzcianne w XV–XX wieku*, Trzcianne 2004, s. 155.

³⁴ Jarosław Sokołowski (ur. 1963), autor publikacji regionalnych i historycznych dotyczących dziejów Kościoła katolickiego.

³⁵ J.L. Grajewski, J. Sokołowski, *Ziemia kolneńska na przełomie XX i XXI wieku*, Olecko 2002, s. 32.

³⁶ E. Gabrel, *Suchowola, jej przeszłość i teraźniejszość*, s. 227.

³⁷ Por: A. Jaśkiewicz, *Otulone Szeszupą, Szelmentką i Wiatrołużą*, Becejły 2004, s. 72; J. Szlasyński, A. Makowski, *Augustów. Monografia historyczna*, Augustów 2007, s. 582.

³⁸ Nie wszyscy autorzy byli jednak zainteresowani tematem pogromów z 1941 r. Na przykład Edmund Gabrel w monografii Suchowoli nie porusza tematu pogromu, do jakiego doszło w tym mieście, por. tenże, *Suchowola, jej przeszłość i teraźniejszość*, s. 202–214.

w większości przypadków ciągle pozostaje szczątkowa, autorzy raczej zaznaczają problem, a nie omawiają go szczegółowo.

Na tle innych publikacji wyróżniają się *Dzieje Trzciannego i obszaru gminy Trzcianne w XV–XX wieku*. Autorzy, Józef Maroszek³⁹ i Arkadiusz Studniarek⁴⁰, przedstawiają historię żydowskiej społeczności miasta w oddzielnym rozdziale i nie wykluczają tej części historii z głównej osi narracyjnej książki. Bardzo dużo uwagi poświęcają stosunkom polsko-żydowskim w czasie okupacji radzieckiej, podkreślając sympatię Żydów do komunizmu już w II Rzeczypospolitej, a co za tym idzie, również pod okupacją radziecką: „W Trzciannem większość milicjantów była pochodzenia żydowskiego. Dla młodych Żydów posiadanie broni i możliwość wstępowania w szeregi służb porządkowych bez wątpienia stanowiło rodzaj nobilitacji, szansę awansu społecznego”⁴¹.

W rozdziale dotyczącym II wojny światowej znajduje się obszerny opis pacyfikacji miasta w końcu czerwca 1941 r. dokonanej przez wojska niemieckie (wydarzenia te nie zostały jednak opisane w rozdziale „Żydzi w Trzciannem”). Według autorów, Niemcy przeprowadzili pacyfikację całego miasta, zarówno jego polskiej, jak i żydowskiej części. Przyczyną zbrodni był strzał z broni palnej, który padł w kierunku niemieckich żołnierzy. W wyniku tego zajścia Niemcy podpalili miasto, a swoją agresję wyładowali na Żydach, których zaczęli masowo mordować w pobliskiej żwirowni. Polacy mieli z jednej strony pomagać zgromadzonym Żydom, z drugiej zaś brali udział w mordzie. Autorzy przytaczają relację mieszkanki Trzciannego Agnieszki Puchalskiej, która stwierdziła: „Wystarczyło wskazać, że ten lub tamten [Żyd] był komunistą, a Niemiec kazał mu wyjść z dołu i brał go na cel”⁴². W relacji wskazuje ona na pośrednią rolę Polaków w mordzie Żydów. To właśnie Polacy mieli się stać panami życia i śmierci wydającymi wyroki na swoich sąsiadów. Z opowieści Puchalskiej wynika, że przyczyną zbrodni było zwalczanie komunistów. W kolejnych akapitach Maroszek i Studniarek podają jednak, że po kilku dniach Niemcy zaczęli mordować Żydów bez względu na ich poglądy polityczne.

W większości analizowanych przeze mnie publikacji to właśnie sympatie polityczne Żydów miały być przyczyną agresji Polaków i Niemców wobec ludności żydowskiej. W *Dziejach Goniądza* wydanych w 1997 r. autorzy Jarosław

³⁹ Dr hab. Józef Maroszek (ur. 1950), historyk związany od 2002 r. z Uniwersytetem w Białymstoku. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół historii lokalnych społeczności terenu Podlasia. Autor wielu monografii miast regionu.

⁴⁰ Arkadiusz Studniarek (ur. 1963), lokalny działacz społeczny i polityk szczebla samorządowego, pełnił funkcję dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mońkach.

⁴¹ J. Maroszek, A. Studniarek, *Dzieje Trzciannego i obszaru gminy Trzcianne w XV–XX wieku*, s. 148.

⁴² Tamże, s. 153.

Kłozą⁴³ i Józef Maroszek zauważają: „Niektórzy jednak mieszkańcy Goniądza kolaborowali z sowieckim okupantem. Byli to przede wszystkim Żydzi”⁴⁴. Podobnych przykładów można znaleźć w regionalnych publikacjach wiele. Wiąże się to bez wątpienia z silnie zakorzenionym w polskim społeczeństwie stereotypem „żydokomuny” – wizji, według której ludność żydowska jest silnie przywiązana do idei komunistycznych, a przez to wykazuje jawnie antypolskie nastawienie.

Gdy analizuje się zagadnienie stosunków polsko-żydowskich w czasie okupacji radzieckiej na Podlasiu, na plan pierwszy wysuwają się relacje społeczne istniejące w trójkącie: Polacy, Żydzi, komunistyczne władze okupacyjne. Relacje pomiędzy tymi trzema grupami miały wpływ nie tylko na wybuch fali pogromowej, lecz także oddziałują na współczesną wizję tych wydarzeń zakorzenioną w lokalnych społecznościach, która jest silnie obecna w regionalnych pracach historycznych. Aktywność ludności żydowskiej pod okupacją radziecką jest rozpatrywana z jednej strony w kategoriach współpracy z okupantem, a z drugiej – zdrady Polski i zwykłej nielojalności wobec swoich sąsiadów. Zaangażowanie Żydów w ustrój komunistyczny, według autorów, nie może być usprawiedliwione i pozostaje niepojęte dla Polaków.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że wszystkie opisy zachowania Żydów są dość ogólne, bazują na jednostkowych wydarzeniach i osobach, których postępowanie ma świadczyć o postawie całej społeczności żydowskiej. Według Pawła Śpiewaka, „[p]ojawiają się poważne zarzuty, ale niewiele jest wskazanych nazwisk, miejsc, gdzie Żydzi mieli się mścić na Polakach”⁴⁵. Autorzy tych opracowań unikają szczegółowej analizy zjawiska, zadowolając się przytoczeniem jednostkowych przykładów. Nie przedstawiają żadnych kontrargumentów. Współpraca Żydów z Sowietami przez wielu autorów jest traktowana jako usprawiedliwienie zbrodni bądź udziału w niej Polaków, trudno bowiem inaczej interpretować choćby cytowane wcześniej stwierdzenie Brodzickiego, że Żydzi z Jedwabnego, Wąsosza i Radziłowa stali się ofiarami ze względu na wcześniejszą współpracę z NKWD. Obwinianie ofiar jest naturalnym procesem psychologicznym, wynikającym z potrzeby samousprawiedliwienia, gdy uczyni się krzywdę drugiej osobie. Zgodnie z tym schematem ofiara przestaje być ofiarą, a staje się osobą ukaraną. Tego typu rozumowanie pozwala człowiekowi pozbyć się poczucia amoralności przez akceptację własnego czynu jako słusznego.

Autorzy *Dziejów Trzciannego*, pisząc o zachowaniu Polaków podczas pogromu dokonywanego w tej miejscowości, w kilku miejscach przedstawiają sprzeczne wersje wydarzeń. Na przykład w rozdziale dotyczącym II wojny jest

⁴³ Jarosław Kłoz, współautor kilku książek z zakresu historii Podlasia, które opracowywał razem z Józefem Maroszkim.

⁴⁴ J. Kłoz, J. Maroszek, *Dzieje Goniądza. W 450 rocznicę praw miejskich*, Goniądz 1997, s. 65.

⁴⁵ P. Śpiewak, *Żydokomuna: interpretacje historyczne*, Warszawa 2012, s. 178.

np. mowa o przynoszeniu przez nich jedzenia dla przetrzymywanych w żwirowni Żydów, natomiast w aneksie źródłowym znajduje się relacja mieszkańca spisana w 2001 r. Jej autor, E. Laskowski, podaje, że Żydzi w żwirowni trzymani byli bez jedzenia i picia, dopiero po zamknięciu Żydów w stodole Polacy zaczęli im pomagać⁴⁶. Przyczyn zamieszczenia tej relacji można by się doszukiwać w chęci postawienia Polaków w lepszym świetle, zwłaszcza że książka została opublikowana tuż po zakończeniu debaty jedwabieńskiej. Tezy tej jednak nie da się jednoznacznie udowodnić.

Inne publikacje wydawane po debacie jedwabieńskiej coraz bardziej jednoznacznie odnoszą się do roli Polaków w pogromach 1941 r. Tomasz Dudziński⁴⁷ i Krzysztof Sychowicz⁴⁸ w swojej książce podali, że w końcu czerwca Polacy dokonali pogromu, w czasie którego 30 Żydów odniosło obrażenia, a 10 osób zostało zamordowanych⁴⁹. Agresja miała się skupić jedynie na mężczyznach, oszczędzono natomiast kobiety i dzieci. Niemcy za udział w tych zajściach mieli nawet skazać na śmierć czterech Polaków. Jednak następnego dnia, 30 czerwca, Niemcy przyłączyli się do działań antysemitycznych i wraz z Polakami spędzili wszystkich Żydów na rynek. Podobnie jak w Trzciannem, uzbrojeni w kije i gumowe pałki Polacy mieli wyciągać spośród Żydów komunistów i znęcać się nad nimi. Spektakl nienawiści został powtórzony dzień później. Tym razem aktywny udział w biciu wzięli również Niemcy. Jest to pierwsza monografia miejska na Podlasiu, w której tak stanowczo pisze się o sprawstwie grupy Polaków. Mimo że autorzy wskazują sprawców, przy opisie pogromu używają formy bezosobowej: „29 czerwca w Grajewie doszło do pierwszego ataku na ludność żydowską, w czasie którego zabito dziesięciu Żydów, a około 30 raniono”⁵⁰. Konstrukcja ta nie określa podmiotu, sprawcy pogromu. W wyniku tego zabiegu powstaje dysonans. Odbiorcy formalnie są poinformowani, kto ponosi odpowiedzialność za mord na Żydach, jednak w warstwie językowej przez użycie formy bezosobowej nie zostaje uruchomiony osąd moralny nad sprawcami.

Interesująca jest też narracja Marcina Milewskiego, współautora książki *Wasilków – miasto renesansowej harmonii 1566–2006*⁵¹. Jest to wyjątkowa

⁴⁶ J. Maroszek, A. Studniarek, *Dzieje Trzciannego i obszaru gminy Trzcianne w XV–XX wieku*, s. 155.

⁴⁷ Tomasz Dudziński, lokalny działacz społeczny związany z organizacjami pozarządowymi. Dyrektor Grajewskiej Izby Historycznej.

⁴⁸ Dr hab. Krzysztof Sychowicz, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. Jego zainteresowania naukowe skupiają się przede wszystkim na przemianach społeczno-politycznych w Polsce w latach 1945–1990.

⁴⁹ T. Dudziński, K. Sychowicz, *Grajewo w XX wieku*, Grajewo 2005, s. 103–104.

⁵⁰ Tamże, s. 103.

⁵¹ M. Milewski, *Wasilków w latach II wojny światowej (1939–1944)*, [w:] *Wasilków – miasto renesansowej harmonii 1566–2006*, red. J. Maroszek, Wasilków 2006, s. 289.

książka na tle innych omawianych monografii, gdyż jako jedna z nielicznych ma rozbudowany aparat naukowy i bazuje na badaniach źródłowych. Przy omawianiu wydarzeń z początku lipca 1941 r. autor podważa tezę o wybuchu pogromu w Wasilkowie. Podkreśla, że temat aktów antyżydowskiej przemocy wywołuje ogromne kontrowersje, dlatego zdecydował się na przytoczenie w obszernych fragmentach jedynej relacji o pogromie, złożonej przez Mendla Mielnickiego. Przeciwwstawia ją relacjom złożonym przez Polaków, które wyraźnie zaprzeczają informacjom o pogromowym przebiegu zdarzeń: „Owszem – były drobne zatargi mieszkańców z Żydami, ale wszyscy zgodnie twierdzą, że tak drastyczne sceny przedstawiane przez Mendla Mielnickiego nie mają nic wspólnego z prawdą i nigdy nie miały miejsca”. Autor pozostawia tym samym czytelnika w pewnym zawieszeniu, przy czym jedynie krótkie zaprzeczenie relacji Mielnickiego, bez przeprowadzenia jakiegokolwiek jej analizy, wydaje się podważać wartość tej negacji. Milewski poświęca tematowi Zagłady wyjątkowo dużo miejsca w porównaniu z innymi monografiami podlaskich miast. W dużej części jednak skupia narrację wokół szerszego kontekstu, by przez liczne porównania i przytaczanie relacji dotyczących innych miast stworzyć stosunkowo pełny obraz zagłady Żydów w regionie.

Trudność zmierzenia się z tematem

Napisanie rzetelnej monografii miasta opartej na badaniach źródłowych jest jednym z najtrudniejszych zadań, jakie może postawić przed sobą historyk. Wymaga to od niego zróżnicowanych umiejętności metodologicznych. Przedmiot badań zakłada znajomość źródeł pochodzących z różnych epok historycznych, a w wypadku Podlasia również pochodzących z różnych kręgów kulturowych. Autor musi mieć opanowany warsztat mediewisty oraz historyka innych epok historycznych. Jednocześnie brak spójnej metodologii i interdyscyplinarność badań powodują, że napisanie rzetelnej monografii miasta bądź regionu jest zadaniem porównywalnym z napisaniem dziejów całego państwa⁵². Według Andrzeja Tyszki, historia państwa czy historia pomnikowa różni się od historii regionalnej jedynie perspektywą. Zestawił on w tym kontekście *Wojnę i pokój* Lwa Tołstoja, pokazującą wojnę z perspektywy „boskiej”, oraz *Na zachodzie bez zmian* Ericha Remarque’a, opisującego wojnę z bardziej przyziemnej, „żabiej” perspektywy. Podobnie wygląda główna różnica między historią narodową a historią regionalną⁵³.

⁵² A. Wyrobisz, *Historyczne badania regionalistyczne*, [w:] *Regionalizm a historia*, red. M.A. Zarębski, Staszów 1998, s. 37.

⁵³ A. Tyszka, *Literatura małych ojczyzn*, [w:] *Materiały do poznania regionalizmu słupskiego*, t. 5, red. J. Cieplik, Słupsk 2003, s. 8.

Polska historiografia regionalna spotyka się również z innym kłopotem metodologicznym. Polska przez wieki była państwem wielonarodowym, ale w wyniku wydarzeń, jakich doświadczyła w XX w., straciła ten charakter, stając się państwem monoetnicznym. Dla regionalistów wiąże się to z dwoma zasadniczymi problemami – brakiem pamięci historycznej niepolskich grup narodowych zamieszkujących różne regiony Polski, a także niedostępnością (zarówno z powodu ich nieobecności w badanym regionie, jak i nieznamomości języków) niepolskich źródeł historycznych. Wieloletnia polityka historyczna władz komunistycznych w sytuacji, gdy społeczność żydowska w zasadzie zniknęła, doprowadziła do wymazania jej udziału w historii. Historia regionalna afirmująca historię narodową stała się historią prowincjonalną, ksenofobiczną, zamkniętą na odmienne perspektywy⁵⁴.

Przemiany demokratyczne po 1989 r. umożliwiły prowadzenie debat historycznych, takich jak dyskusja wokół pogromu w Jedwabnem. Spowodowały wzrost zainteresowania społecznego zagadnieniami tożsamości regionalnej. Wpłynęły na rozwój badań regionalnych, często inspirowanych przez lokalne władze samorządowe. Setki publikacji o różnym charakterze, dotyczących historii poszczególnych miast, odwołują się do wielokulturowych korzeni tych miejsc. Odwołania te pozostają jednak jedynie w sferze deklaracji. Autorzy, bazując na polskich źródłach, przyjmują ich perspektywę. Gdy dodają do tego silny związek emocjonalny z przedmiotem badań, powstaje wypaczony obraz historii. Jako reprezentanci opisywanej grupy przedstawiają jej historię w pozytywnym świetle, podkreślając ofiarność i cierpienie prezentowanych postaci historycznych. Z tego powodu zagłada Żydów jest postrzegana albo jako problem odseparowany od historii Polaków, albo jako zagadnienie, z którym porównuje się cierpienia własnej grupy. Powszechne używanie takich określeń, jak „eksterminacja”, „zagłada” w stosunku do Polaków, lub dużo bardziej szczegółowe opisywanie krzywd im wyrządzonych sprawia, że historia Żydów pozostaje ubocznym wątkiem narracji. Natomiast tak trudny temat, jak udział własnej grupy w eksterminacji Żydów, jest albo zupełnie pomijany, albo omawia się go w sposób ogólnikowy i pozostawiający czytelnikowi duże pole interpretacji.

Pogląd, że Polacy stanowią najbardziej uszkodzoną grupę narodowościową podczas II wojny światowej, stoi w całkowitej opozycji do wizji Polaków będących sprawcami pogromów na Podlasiu. Gdy autorzy muszą się odnieść do tej kwestii, starają się rozmywać odpowiedzialność między bliżej nieokreślonych sprawców, stosując na przykład formę bezosobową w opisach. Często też określają sprawców mianem „grup” osób. Używają sformułowań umożliwiających im odcięcie się od sprawców. Terminy, takie jak „lokalny element przestępczy” lub „miejscowi chłopci”, służą wyłączeniu sprawców poza obręb

⁵⁴ Tamże, s. 10–14.

własnej grupy narodowej. Jest to dominujący dyskurs, w którego ramach powszechnie stosowane są zabiegi retoryczne, takie jak fałszywe uogólnienia lub uszczegółowienia.

Można jednak zauważyć pewną ewolucję tego dyskursu, zwłaszcza w kontekście debaty jedwabińskiej. Pod koniec XX w. temat pogromów z 1941 r. nie istniał w polskiej historiografii regionalnej, tylko sporadycznie można odnaleźć w pojedynczych publikacjach swoiste echo tych wydarzeń przetworzone przez polską pamięć zbiorową. Po debacie jedwabińskiej temat ten zaczął być obecny, choć oceny dotyczące uczestnictwa Polaków w tych wydarzeniach wciąż są według regionalistów niejednoznaczne. Z tego powodu w narracjach historycznych monografii miast na Podlasiu wyraźnie jest zaznaczany udział Niemców w zbrodniach dokonywanych na Żydach.